

wila dla mnie najbardziej pamiętna z czasów okupacji. W pewnego razu wieczorem zrobili Niemcy zasadzkę koło naszego domu na polskich partyzantów. Już mieli z sobą jednego polskiego żołnierza. O godzinie jedynastej nocy przyprowadzili jeszcze trzech z rękami podniesionymi do góry. Wprowadzili ich do mieszkania. Oficer dał im rozkaz, żeby ich powiązać i tak leżeli w korytarzu na gnoju. Żołnierzy niemieckich było około pięćdziesięciu. Każdy z nich bił schwytyanych ile mu się tylko podobało o to, żeby się przyznali, gdzie mają ukryć się partyzanci. Żaden z nich mimo to nie chciał wydać. Wzięli z nich mundury i spalili, a ich zabrali ze sobą do lasu, gdzie jeszcze ich bili, znęcali się, a w końcu kazali im sobie wykopać doł i rozstrzelali ich. Kiedy ich rodzina dowiedziała, to nocą ich wykopała. Mieli im wybijane zęby i powyrywane włosy. Zabrano im broń i morderstwom i pochowano uciekinierów. Jeden z nich, którego już mieli ze sobą, prosił o wodę. Zbliżył się do studni i krzyknął: Kiech żyją nasi żołnierze. Nie chciał się poddać i skoczył do studni. Niemiec jeszcze chciał strzelić i rucił granat za nim. Dzielny polski partyzant poniósł śmierć.

Kulik Franciszek.

uczeń kl. VI szk. pow.

w Chybiwach

gm. Rzepin, pow. Łódź.